Nr. 268 Kwietyteść pocztową opłacono gotówką Lwów, środa 17 listopada 1926 CZEK PKO Nr. 142.176 Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wyniki wyborów na Górnym Śląsku.

Wniosek P. P. S. przeciw dekretowi prasowemu.

Wyniki wyborów gminnych na Górnym Śląsku.

Polacy uzyskali większość w okręgu przemysłowym i na wsi.

WARSZAWA, 15. listopada. (Tel. wł.). Ostatnie wiadomości z 16 gmin powiatu katowickiego przeniosły w łącznej sumie Polakom 20, Niemcom zaś 48 mandatów.

W 16 gminach okręgu Świętochowic Polacy otrzymali 67, a Niemcy 74 mandaty.

W Królewskiej Hucie Zjednoczenie stronnictw chrześcijańskich 11 mandatów, P. P. S. 3, komuniści 2, socjaliści niemieccy 6, Zjednoczenie niemieckie 32.

Wedle prowizoryczných obliczeń Niemcy uzyskali w Katowicach 34 mandaty, Polacy 26.

W Mysłowicach Polacy 16, Niemcy 14.

W Siemianowicach Niemcy 16, Polacy 8

W pow. Rybnickim większość mandatów zdobyli Polacy. W Rybniku otrzymali Polacy 17 mandatów, Niemcy 13.

W pow. lublinieckim, nieznaczna większość polska.

17 gminach na 35 Niemcy uzyskali większość.

W pow. Tarnogórskim bezwzględna większość polska, ale w samych Tarnowskich Górach, Niemcy uzyskali 17 mandatów, a Polacy 13.

W Królewskiej Hucie Niemcy 37, Polacy 17.

W pow. pszczyńskim, znane są dotąd wyniki głosowania w 37 gminach w których Polacy uzyskali nieznaczną większość.

W samej Pszczynie uzyskali Niemcy 14 a Polacy 10 mandatów.

W t. zw. kącie przemysłowym obejmującym pow. Katowicki, dotychczasowe wyniki wykazują ze Polacy otrzymali 216, a Niemcy 159 mandatów.

—:::—

Dziś zostanie ogłoszony ostateczny rezultat.

WARSZAWA, 15. 11. (tel. wł.). Dotąd nie zostało jeszcze dokonane ostateczne zestawienie rezultatów głosowania na G. Śląsku. Wynik będzie wiadomy jutro.

Do wiadomości poprzednich należy dodać, że PPS. w Katowicach uzyskała 5 mandatów.

Projekt ustawy znoszącej dekret prasowy.

Tow. Liebermann referuje wniosek P. P. S.

WARSZAWA, 15. listopada. (Tel. wł.) Komisja prawnicza przystąpiła dzisiaj pod przewodnictwem tow. pos. Marka, do rozpatrywania wniosku Z. P. P. S. podpisanego przez wszystkie kluby sejmowe, w sprawie

UCHYLENIA ROZPORZĄDZENIA PRASOWEGO

Prezydenta Rzplitej, Wniosek zgłoszony w formie ustawy referował tow. Liebermann, który wnosi uchylenie dekretu z dnia 4-go listopada, zastrzegając się że normalnym sposobem uchylenia dekretu jest według ustawy o pełnomocnictwach uchwała sejmu. W danym wypadku obrano drogę projektu ustawy, tylko dlatego, aby

PRZYSPIESZYĆ ZAWIESZENIE

mocy obowiązującej tego dekretu. Swoją rzeczową krytykę tow. Liebermann kończy słowami, iż stosowanie dekretu, stworzyłoby atmosferę donosicielstwa, represji i rozgoryczenia, co nie leży w interesie pokoju wewnętrznego państwa i jego powagi na zewnątrz.

ZGŁOSZONĄ USTAWĘ PRZYJĘTO

po dyskusji w 2 i 3 czytaniu przeciw głosowi pos. Sanojcy.

W dyskusji podnoszono, że na posiedzenie komisji nie przybył żaden delegat rządu.

—:::—

Faszystowski napad na monarchistyczną redakcję.

PARYŻ, 15. 11. (Pat.). Wczoraj wieczorem grupa 10 faszystów wtargnęła do redakcji „Action Française" i zaatakowała tam personal redakcyjny. Podczas wymiany strzałów, które natychmiast nastąpiły, jeden z faszystów został ranny. Wobec sprzecznej informacji, udzielanych przez obie strony, w chwili obecnej trudno ustalić z której strony padł pierwszy strzał. Ogółem wymieniono około 20 strzałów. Jeden z naocznych świadków ze strony faszystów stwierdza, że z ich strony nie padł ani jeden strzał, natomiast Pujnon obstaje przy swojem twierdzeniu, że pierwsi strzelali faszyści, a dopiero strona przeciwna odpowiedziała na ten strzał strzałami.

Zwycięstwo wyborcze P. P. S.

WARSZAWA, 15. listopada. (Tel. wł.). W niedzielę odbyły się wybory do Rady Kasy chorych w Ostrowcu. W grupie ubezpieczonych głosowało około 50 proc. uprawnionych. W grupie pracodawców około 80 procent. Lista nr. 1. Poalej Sjon otrzymała głosów 44 mandatów 0. Lista nr. 2. P. P. S. i klasowe Związki zawod. 1875 głosów — mandatów 19, Lista nr. 4. N. P. R. głosów 223 — mandaty 2. Lista nr. 5. Robotników fabryki „Ćmielów" głosów 286 — mandatów 2. Lista nr. 7. Chjena głosów 651 — mandatów 7. Lista nr. 8. bezpartyjni żydzi głosów 66 — mandatów 0.

PRZESUNIĘCIA W ADMINISTRACJI.

WARSZAWA, 15. 11. AW). W Min. spraw wewn. przewidują dalsze przesunięcia personalne. Częściowo zostały one już zrealizowane. I tak wicewojewoda lubelski p. Bryła przeniesiony został na stanowisko wicewojewody krakowskiego, wicewojewoda krakowski p. Wawrausch przechodzi w stan spoczynku. Na stanowisko wicewojewody lubelskiego wyznaczony został b. wicewojewoda białostocki p. Kamiński.

—:::—

RÓŻNICA W RACHUNKACH.

WARSZAWA, 15. 11. (AW). Według obliczeń Ministra skarbu projekt podwyższenia pensyj urzędniczych obciąży preliminarz najbliższego roku budżetowego o 50 milj. zł. Obliczenia te różnią się znacznie od obliczeń przewodniczącego komisji budżetowej Sejmu, który twierdzi, że obciążenie budżetu z tytułu podwyższenia pensyj urzędniczych wyniesie 77 milj. złotych.

—:::—

SZPIEG I PROWOKATOR.

PARYŻ, 15. 11. AW). W sobotę popołudniu został przewieziony do Paryża przywódca spisku katalońskiego pułk. Macia. W więzieniu nastąpiła konfrontacja Macii z pułk. Garibaldim. Po konfrontacji obaj osadzeni zostali w więzieniu. Jak się okazuje, Garibaldi pełnił nietylko funkcje agenta-prowokatora, ale także uprawiał szpiegostwo na rzecz Włoch.

—:::—

ANTYRUMUŃSKA MANIFESTACJA W CHICAGO.

PARYŻ, 15. 11. (Pat.). Jak donoszą do „Chicago Tribune", podczas przejazdu królowej rumuńskiej przez ulice Chicago, w pewnem miejscu większa grupa komunistów urządziła wrogą manifestację. 10 osób aresztowano.

—:::—

Nie taki djabeł straszny.

Powołanie na stanowisko ministra skarbu p. Czechowicza wywołało w sferach kapitalistycznych najpierw paniczny strach, a gdy przyszło oprzytomnienie zainicjowano rozpaczliwą kampanję przeciw jego osobie, buntowano mu najbliższych pracowników. Nie zdołano go wprawdzie dobić, ale z biegiem czasu udało się go przekonać. Sobotnie ekspose min. Czechowicza, będące zresztą zgodnym wyrazem polityki rządu, dowodzi, że nie taki djabeł straszny, jak go malują. I p. Czechowicz, jak wszyscy jego prawicowi poprzednicy jest zdania, że podatek majątkowy jest wadliwie rozłożony i nie może być ściągnięty, że o podnoszeniu podatków bezpośrednich nie może być mowy, natomiast podwyższenia się dochodów skarbowych oczekuje z monopolów państwowych, co jest ukrytym podatkiem konsumcyjnym i z koleji zapewne przez podniesienie taryf, co właśnie rząd już zapowiedział.

Wprawdzie wspomina p. minister o potrzebie walki z drożyzną, ale już chociażby taka zwyżkowa polityka taryfowa jest praktycznym zaprzeczeniem rządowej teorji przeciwdrożyźnianej.

Jeżeli streszczenie mowy p. ministra nadesłane dziennikom jest dokładne, stwierdzić należy, że nie zawiera ona ani jednego słowa zapowiedzi, jakoby dla pracowników państwowych miała być uruchumiona mnożna drożyźniana, jakoby istniały jakieś zamiary dodatnie w dziedzinie ochrony robotniczej i opieki społecznej, jakoby masom lokatorskim chciano oszczędzić dalszej podwyżki czynszu... Ani jednego słowa. Rząd uzgodnił swoją politykę gospodarczą z Lewiatanem i obszarnikami i temu dał wyraz w ekspose skarbowym. Z światem pracy i konsumcji dotąd nie miał czasu rozmawiać, jak gdyby zasięgnięte tam opinję nie miały wywrzeć żadnego wpływu na politykę skarbową rządu.

Trafnem jest usiłowanie rządu, aby niedopuścić do zniżki złotego i ustabilizować walutę, jak długo jednak walka z drożyzną nie wyjdzie poza sferę teorji, jak długo polityka gospodarcza rządu niej wejdzie na drogę wzmożenia konsumcji, jak długo kartele kapitalistyczne będą bezkarnie utrzymywały nadmiernie wysokie ceny, tak długo o ożywieniu życia gospodarczego nie może być mowy.

Przedstawiony obecnie sejmowi program finansowy rządu nie zdradza ani jednej myśli nowej i twórczej.

Jeszcze jeden zawód spotyka opinję publiczną, która od nowego rządu spodziewała się nowych dróg. Masy obywateli oczekiwały nowych wskazań, a tymczasem wszystko pozostało po staremu.

—:::—

Spiskowcy katalońscy.

Wśród 700 katalończyków, którzy pod wodzą pułkownika Francesco Macia zamierzali przekroczyć Pireneje i rozpocząć powstanie, znajdowało się też kilkudziesięciu Włochów. Jaki był związek między zamierzoną akcją katalończyków a „imprezą" włoską a szczególnie Garibaldiego, to przypuszczalnie wykryje śledztwo, narazie warto podać szczegóły, jakie w swej działalności podają spiskowcy katalońscy.

Jeden z przywódców katalończyków, pozostający na wolności z powodu niebrania udziału w ekspedycji w Perpignan, oświadczył paryskiemu „Matinowi":

„Nie jesteśmy ani anarchistami, ani komunistami

JESTEŚMY TYLKO KATALOŃCZYKAMI.

Dążymy wyłącznie do ideału kulturalnego. Pragniemy myśleć i pisać według natchnień rasy katalońskiej.

„Trzeba podkreślić z naciskiem, że wbrew temu, co się mówi, nie mamy żadnych stosunków z Moskwą i komunizmem międzynarodowym. Nie stamtąd pochodzą nasze środki materjalne. Republika katalońska zaciągnęła wewnętrzną pożyczkę 50 miljonów pesetów. Wypuścimy własne bilety bankowe, bijemy własną monetę. Banknoty noszą podobiznę Francesco Macia. Część pożyczki pokryli katalończycy amerykańscy, tak jak engis irlandczycy amerykańscy dopomogli de Valerze".

Spiskowcy, którzy organizowali się przez trzy lata, spodziewali się, że posterunki graniczne nie stawią żadnego oporu. Część wojsk miała podejść pod Barcelonę i zaatakować stojącą tam załogę hiszpańską; druga grupa miała za zadanie okrężenie tego miasta od zachodu. Główny skład amunicji znajdował się na terytorjum hiszpańskiem o kilka kilometrów od granicy francuskiej.

Hasło walki miały podjąć przedewszystkiem dwie wielkie organizacje katalońskie: l'Accio catalana i l'Estat catalana. Są to dwie grupy, które wysuwały żądania bezwzględnej niepodległości Katalonji. — Obok nich istnieją w Katalonji jeszcze dwie partje: regjonaliści, którzy pragnęliby częściowej autonomji i nacjonaliści, domagający się stworzenia na półwyspie pirenejskim związku państw iberyjskich.

Na tych nie liczono zupełnie.

Aresztowanie płk. Macia dokonano w Prats de Molla na granicy hiszpańskiej. — Równocześnie ujęto niemal cały sztab spiskowców, poczem przystąpiono do przeszukania okolicznych miejscowości: Saint-Saprent- de Cerdans, Thuir, Perpignan. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 125, w tem 23 Włochów. We wszystkich tych miejscowościach znaleziono także pokaźne zapasy amunicji.

Przed konferencją rządową z Związkami klasowymi.

WARSZAWA, 15. listopada. (A. W.) Na wzór konferencji z przedstawicielami sfer gospodarczych w bież. tygodniu urządzona będzie z inicjatywy rządu narada przy udziale centr. związków klasowych, centr. komisji porozumienia pracowników umysłowych, zjednoczenia zawod. polskich konfederacji pracowników umysłowych. Omawiane będą wytyczne polityki gospodarczej z punktu widzenia pracowników, oraz najważniejsze postulaty z zakresu świadczeń socjalnych i ustawodawstwa socjalnego.

—:::—

NA OKRĘCIE.

Działo się to przed blisko czterdziestu laty, rozpoczął opowiadanie spensjonowany kapitan statków handlowych w Marsylji Marius Casavon, cała jednak historja tkwi tak mocno w mej pamięci, jakgdyby rozegrała się wczoraj. W owych czasach pracowałem w przedsiębiorstwie okrętowem w Bordeaux i byłem porucznikiem na pokładzie Feniksa, prowadzonym przez wuja mojego, kapitana Borela.

Mieliśmy już podnosić kotwicę, gdy przybył pasażer. Podpłynął małem czółnem portowem z jedną tylko walizką ręczną i nalegał, aby go przyjąć ofiarowując wysoką sumę za przejazd do Pernambuko, dokąd płynęliśmy. Był to dziwny człowiek o wyrazie zalęknienia, lecz i zdecydowania zarazem, przyjmowaliśmy jednak często pasażerów na pokład i wuj mój, który dużą wagę przywiązywał do pieniędzy, zgodził się zabrać go.

Nie zawadzał nam zresztą. Dano mu małą kajutę wolną, z której nie wyszedł wcale przez pierwszych dwadzieścia cztery godzin, jedząc bardzo mało, a usługującemu chłopcu okrętowemu powiedział, że jest chory.

Trzeciego dnia rano kapitan wezwał mnie do swej kajuty. Zastałem go poruszonego do głębi.

— Wiesz, kto to jest, ten nasz pasażer? — spytał głosem drżącym. To morderca.

— Jakto? — wykrzyknąłem osłupiały.

— Jestem przekonany, morderca, którego poszukują. Był lekarzem w Paryżu i otruł jakąś kobietę, aby ją okraść. Nazywa się Leclanchy, a nie Morin, jak nam podał.

— Ale skąd wuj wie o tem?

— Z dziennika. Wiesz tego, który nam przyniesiono przed odjazdem i którego w owej chwili nie miałem czasu przejrzeć. Przeczytałem go wczoraj wieczorem. Opisują tam zbrodnię i podają, że morderca uciekł, że pewnie będzie usiłował dostać się na okręt w którymś z portów południowych, natrafiono na jego ślady, a potem stracono je znowu. Jest także rysopis. Jestem pewny, że to nasz pasażer. Zgolił brodę, ale to on... Zresztą sam widziałem.

— Co wuj widział?

— Dziś w nocy podpatrzyłem go przez szparę. Zasłonił drzwi firanką, ale mimo to widziałem dokładnie jak wszywał klejnoty w pasek ubrania. To on... Nie ulega wątpliwości.

— Nie, to wcale nie jest takie pewne. Wuj tak przypuszcza i wszystko jest możliwe, ale nie wolno oskarżać człowieka o coś podobnego nie mając w ręku dowodów.

— Dowody, dowody, mam... I będę ich miał więcej jeszcze. Jestem pewny, że się zdradzi... A możesz być przekonany, że nie pozwolę zrobić z siebie głupca czy jego wspólnika pozwalając mu umknąć w pierwszym porcie. W każdym razie teraz uciec nie może, a ponieważ zamknął się w kajucie...

Ale dobrowolne to zamknięcie nie trwało długo. Po dwóch dniach pasażer odzyskał pewność siebie, wyleczywszy się, jak mówił z choroby morskiej. Przechadzał się po pokładzie, rozmawiał z nami, żartował i opowiadał o swoich interesach mówiąc, że jest agentem sprzedaży zegarków i zamierza założyć wielki dom handlowy w Rio de Janeiro. Jednak ani wuj ani ja nie byliśmy ludźmi, zdolnymi tak dalece ukrywać swe uczucia, aby móc doprowadzić do zdradzenia się. Spostrzegł szybko, że coś jest niejasnego i od tego czasu trzymał się na uboczu, co można było równie dobrze tłumaczyć obawą winowajcy, który czuje się, ze go posądzają, jak urazą człowieka, którego uprzejmość źle przyjęto. Zresztą przeczytałem podany w dzienniku rysopis lekarza mordercy nazwiskiem Leclanchy i byłem o wiele mniej pewny, niż mój wuj, że rysopis ten odpowiada naszemu pasażerowi, agentowi Morin.

(Dok. nast.).

—::::—

Z życia partyjnego.

Stanowisko P. P. S. wobec sytuacji politycznej.

Przez cały dzień ubiegłej niedzieli obradował we Lwowie Komitet Obwodowy P.P.S. reprezentujący całą organizację polityczną naszej partji w Małopolsce wschodniej. W obradach tych wzięli udział delegaci Centr. Kom. Wykon. w osobach przewodniczącego tow. pos. Barlickiego i zast. przew. tow. pos. Niedziałkowskiego. Głównym tematem obrad była sytuacja polityczna w kraju i stosunek partji do rządu.

Po wyczerpującej, kilka godzin trwającej rzeczowej i poważnej dyskusji, w której zabierali głos delegaci z wszystkich niemal miejscowości i tow. posłowie jednomyślnie powzięto nast. uchwałę:

„Komitet Obwodowy P. P. S. we Lwowie aprobuje w całej rozciągłości politykę kierowniczych władz partyjnych w sprawie ustosunkowania się partji do obecnego rządu; w szczególności Komitet Obwodowy przyjmuje do wiadomości przejście do rzeczowej opozycji wobec zignorowania postulatów gospodarczych klasy robotniczej i wobec potwornego zamachu rządu na wolność obywatelską".

Decyzją tą zamanifestowano zgodność poglądów i jednomyślną ocenę obecnej sytuacji politycznej i potrzebę wyciągnięcia z niej należytej konsekwencji. Pod tym względem nie ma różnicy zdań w szeregach naszej organizacji, a wszelkie pogłoski, szerzone przez wrogą czy brukową prasę, o rzekomo grożącym rozłamie, są chyba tylko pobożnym życzeniem obcym zupełnie naszej organizacji politycznej.

Socjalizm polski w walce wyzwoleńczej pójdzie zgodnie własnymi drogami do wytkniętego celu.

Idą na podbój Polski...

Obszarniczo-monarchistyczna akcja już się zaczyna.

WARSZAWA, 15-go listopada. (A. W.). We czwartek 18. bm. odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli ziemiaństwa zorganizowany przez p. Janusza Radziwiłła Zjazd ma na celu stworzenie organizacji politycznej, której podstawy dane były przez zjazd nieświeski. Obrady toczyć się będą w apartamentach p. J. Radziwiłła przy ul. Bielańskiej l. 5.

WARSZAWA, 15-go listopada. (A. W.). W Mordach (pod Siedlcami) odbył się ogólno-krajowy zjazd organizacji monarchistyczno - włościańskiej przy udziale kilkuset osób. Referaty wygłosili Dr. Ćwiakowski, Meszyński i Szałapski.

———

WARSZAWA, 15-go listopada. (A. W.). W najbliższym czasie wyjeżdża do Wilna min. rolnictwa p. Niezabytowski, celem odbycia szeregu narad z miejscowymi organizacjami rolniczemi.

—::—

Kłamstwo ma krótkie nogi.

Odpowiedź gen. Skierskiego na „rewelacje" p. Konopczyńskiego.

Swego czasu endecki poseł p. Konopczyński ogłosił w „Głosie Narodu" artykuł p. t.: „Nieznane wynurzenia marsz. Piłsudskiego", w którym to artykule p. Konopczyński podał „rewelacje" rzekomo zanotowane przez niego podczas przemówienia marsz. Piłsudskiego na komisji rzeczoznawców w Biurze Historycznem. W przemówieniu tem marsz. Piłsudski — wedle „notatek" p. Konopczyńskiego — czynił zarzuty, iż prócz kilku oddanych mu osób „otoczony był samymi zdrajcami" itp.

Podając treść tego artykułu w kilka dni po jego ukazaniu się w „Głosie Narodu", wyraziliśmy zdziwienie, iż nikt tą sprawą nie zajął się, tembardziej, że p. Konopczyński podał istotnie szereg „rewelacyj" w takiej formie, że z góry uważać ją należało za grubą przesadę lub kłamstwo.

W związku z temi „rewelacjami" generał dywizji, inspektor armji Leonard Skierski ogłosił list treści następującej:

Przeczytawszy w nr. 244 „Głosu Narodu" z dn. 22. ub. m. artykuł pana profesora Konopczyńskiego pod tytułem „Nieznane wynurzenia Marsz. Piłsudskiego" i zestawiwszy go z protokołem posiedzeń komisji rzeczoznawców, powołanej do zbadania akt B. H., oświadczam jako przewodniczący tej komisji, że przytoczonego w artykule ustępu o wynurzeniach zupełnie w protokole komisji niema. — Podpis: Skierski.

Charakterystyczne jest przytem, że p. Konopczyński, podając swoje „rewelacje" na stwierdzenie ich autentyczności, powołał się m. in. na gen. Skierskiego.

P. Skierski odpowiedział też istotnie. Ale z odpowiedzi tej wynika, że p. Konopczyński skłamał bezczelnie.

Kłamstwo ma krótkie nogi...

Odsłonięcie pomnika Chopina w Warszawie.

WARSZAWA. 15. Listopada. (Pat.) Niedzielne uroczystości Chopinowskie rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Krzyża, gdzie umieszczone jest serce Fryderyka Chopina. Właściwa uroczystość odsłonięcia nastąpiła o godz. 12. w południe. O g. 12.10 przybył pan prezydent Rzplitej. W tej chwili ściągnięto zasłonę i oczom zebranych ukazało się wspaniałe dzieło artysty Szymanowskiego.

Wygłoszono szereg przemówień, poczem składano wieńce u stóp pomnika, w szczególności prezes rady miejskiej Baliński, ambasador Laroche, delegacje: niemiecka, austrjacka, belgijska, bułgarska, duńska, hiszpańska, estońska, finlandzka, francuska, angielska, grecka, węgierska, włoska, japońska, łotewska, norweska, holenderska, rumuńska, jugosłowiańska, szwedzka, szwajcarska, czechosłowacka i rosyjska.

W uroczystości wzięli udział członkowie rządu z wicepremjerem, Bartlem na czele, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele świata artystycznego, prasy i t. d.

O godz. 15.30 odbyła się w sali Filharmonji akademja.

Delegaci zagraniczni wygłosili przemówienia w językach ojczystych, poczem nastąpiła część koncertowa.

Uroczystość zakończyły się rautem, wydanym przez wicepremjera Bartla.

ZNACZENIE PIEŚNI CHOPINA.

Dyrektor departamentu kultury i sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. Jan Skotnicki na uroczystości odsłonięcia pomnika Chopina, w swem przemówieniu powiedział:

Chopin wchłonął pieśń ziemi polskiej, przeżywał ją, podniósł jej wartość do arcydzieła jako muzyki pełnej smutku, skargi i bólu, to znów wesela i zalotności, porywu i potęgi. Podał ją światu całemu, a świat pieśń tę przyjął. Pierwiastki jej poprzez Chopina odbiły się w twórczości innych narodów. Znajdziemy ją nawet u Wagnera, Liszta, Griega i tylu innych. Pomnik Chopina to zarazem pomnik pieśni polskiej.

To święto dzisiejsze jest wyjątkowo charakterystyczne dla obecnego stanu psychiki polskiej. Po wielkiej wojnie, Polska stawia pomnik nie wodzom swym, bohaterom oręża, lecz artyście. Po otarciu skrwawionego miecza, stanęli Polacy do pracy twórczej, pokojowej. Przy pługu czy sierpie, pogodna pokojowa pieśń polska płynie. W pieśni tej i pracy chce naród zapomnieć o wojnie, by dalej ofiarnie wraz z innymi narodami świata wznosić gmach kultury.

Wznieśliśmy pomnik, na którym Chopin tworzy pieśń wieczystą. A twórca pomnika umieszczając go nad brzegiem przeźroczej krynicy, dał ten symbol czystej i jasnej duszy artysty.

Ankieta o kosztach produkcji

Prace rozpoczną się badaniem artykułów pierwszej potrzeby.

Komitet Ekonomiczny Ministrów ukończył prace nad rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o ustanowieniu komisji ankietowej badania kosztów i warunków produkcji i wymiany. Rozporządzenie to ma być obecnie uzgodnione przez Radę Prawniczą, poczem przedłożone zostanie do zatwierdzenia Radzie Ministrów.

W skład komisji, której członkowie będą mianowani przez Prezydenta Rzeczypospolitej, wchodzić będą: 6 członków z pośród kandydatów Izb handlowo-przemysłowych i centralnych organizacji przemysłowych; 9 czł. z pośród kandydatów Związków zawodowych robotniczych i pracowniczych, obejmując również rolnicze; 2 czł. z pośród kandydatów centralnych organizacji spółdzielczych; 6 czł. z pośród kandydatów centralnych organizacji producentów rolnych; 6 czł. z pośród kandydatów teoretycznych i praktycznych znawców życia gospodarczego.

W pracach Komisji i podkomisji biorą udział, z głosami doradczymi, delegaci rządu, w ilości 9 przedstawicieli ministerjów. Komisja może według swego uznania, a musi na życzenie informującej ją osoby, zakwalifikować pewne dostarczane sobie informacje, jako poufne i zachować w tajemnicy czy to osobę informatora, czy też wszystkie, albo niektóre, przytaczane przez niego szczegóły.

W żadnem sprawozdaniu Komisji ankietowej

NIE MOGĄ BYĆ WYMIENIONE ANI FIRMY BADANYCH PRZEDSIĘBIORSTW, ANI NAZWISKA ICH WŁAŚCICIELI.

Również zebrane wiadomości przez Komisję ankiety, nie mogą być użytkowane przy wymiarze podatków (?) od danego przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, albo gospodarstwa rolnego.

Sprawozdanie winna Komisja złożyć najpóźniej w sześć miesięcy. Wyniki pracy ankietowej będą opublikowane. W publikacjach pomieszczone będą również wnioski zastrzeżone, jako vota separata, przez którąkolwiek z osób, biorących udział w obradach Komisji.

W wypadku, gdy członek Komisji ankietowej nie dotrzyma przysięgi i nadużyje swego stanowiska w celach: czy to zysku, czy wykorzystania wiadomości otrzymanych, czy też ujawnienia danych, powierzonych jako poufne, grozi mu

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SĄDOWA DO 2 LAT WIĘZIENIA LUB GRZYWNY DO 50.000 ZŁ.

Rygorem grzywny do 50.000 lub więzienia do sześciu miesięcy, opatrzony jest paragraf o fałszywych zeznaniach lub wyjaśnieniach, rozmyślnem zatajeniu, utrudnianiu zeznań, presji na zeznających i t. p. przekroczeń.

Pierwszemi sprawami, któremi ankieta się zajmie, będzie

ZBADANIE KOSZTÓW PRODUKCJI I WYMIANY NASTĘPUJĄCYCH PRODUKTÓW: PIECZYWO, MIĘSO, CUKIER, KOSZULE I UBRANIA, BUTY, WĘGIEL I ŻELAZO.

W projekcie powyższym nie uwzględniono żądania klasy robotniczej, by komisja składała się w równej liczbie z przedstawicieli kapitału i pracy. — Przeciwnie — przedstawiciele kapitału będą mieli w Komisji — znaczną przewagę.

Już ta kardynalna wada projektu nie daje rękojmi bezstronności, a zwłaszcza jawności jej prac. A tymczasem projekt dodatkowo jeszcze poręcza tajność prac, by kraj nie dowiedział się, który z przemysłowców i na jaką sumę okradł Skarb i konsumentów.

Projekt Rządu nosi wszelkie cechy kompromisu Lewiatanem.

—::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 16 października

Teatr Wielki powtarza jutro w środę, 17. bm. najświeższą nowość repertuaru, do łez rozśmieszającą komedję amerykańską G. Montgommery'ego: „Cały dzień bez kłamstwa..."

„Pierwszy Człowiek", potężny dramat współczesny Eugenjusza O'Neill'a — w przekładzie A. Sokolicz-Merklowej — ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w piątek, 19. bm. Główne postaci dramatu odtworzą pp.: Klimontowiczówna, Kwiatkiewiczowa, Michnowska, Rybicka, Fertner, Strachocki i Zabielski — z p. Zyteckim na czele, odtwórcą głównej postaci dramatu a zarazem reżyserem widowiska.

—:::—

× KLUB RADNYCH P. P. S. odbędzie posiedzenie w środę o godz. 7 wiecz. w biurze tow. Obirka.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Onegdaj zmarła w mieście naszem ś. p. Klementyna Starkowa, babka znanego pisarza Stanisława Wasylewskiego, w 85-tym roku życia. Była ona córką wicemarszałka Stanów galicyjskich Tadeusza Wasilewskiego, patrjoty dobrze zapisanego w historji Małopolski wschodniej, siostrą tyle zasłużonej w historji wychowania kobiet Felicji Boberskiej, wdową po Juljuszu Starku, głośnym ongi działaczu na polu publicystycznem i literackiem, redaktorze „Dziennika literackiego", „Gazety Narodowej", wieloletnim dyrektorze Zakładu drohowyskiego, zasłużonym sekretarzu Komisji przemysłowej w Wydziale Krajowym.

WOJEWODA LWOWSKI Dr. Paweł Garapich wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Przyjmować będzie po swym powrocie w piątek, 19. bm. od godz. 12—14.

KONKURS NA 12 ZASIŁKÓW PO 196 zł. z fundacji im. Stanisława i Albertyny z Baumlów małżeństwa Wojciechowskich dla wspierania ubogich, wdów i słuchaczów medycyny, a to po 6 zasiłków dla ubogich wdów, a po 6 zasiłków dla ubogich słuchaczów medycyny — rozpisuje Magistrat.

Wykluczone od prawa ubiegania się są osoby nie będące wyznania chrześcijańskiego, albo nienależące ani do polskiej, ani do niemieckiej narodowości, jakoteż wdowy popadłe w ubóstwo z własnej winy.

Rozdział wsparć uskutecni Rada miejska m. Lwowa. Podania udokumentowane należycie, należy wnosić do Magistratu m. Lwowa, w terminie do dnia 25. listopada 1926.

SAMOBÓJSTWO. 22-letnia Zofja Szeptycka, służąca, w ostatnim czasie bez zajęcia, popełniła w ub. niedzielę zamach samobójczy przez powieszenie się w mieszkaniu swego szwagra, plutonowego W. P. Piotra S., zam. w Szkole Kadeckiej. Desperatka pozostawiła list, w którym podaje, że nie ma dla kogo żyć i nie chce dalej znosić trudności, jakie natrafia w życiu. Zwłoki zabrano do Instytutu medycyny sądowej.

STRZAŁY W HOTELU „IMPERJAL". Antoni Morawski, „londyner" wspomnianego hotelu, żywił nienawiść do portjera dziennego Leopolda Ziembińskiego, podejrzewając go, iż nie oddaje mu „napiwków", które składają w portjerce przyjezdni goście dla niego. Z tego powodu Morawski dość często awanturował się, zaś w ub. niedzielę podczas podobnej sprzeczki interesowany strzelił dwukrotnie z rewolweru. Powiadomiona o tem policja aresztowała Morawskiego, który twierdził, że strzałami chciał tylko „nastraszyć" Ziembińskiego.

PROCES KOMUNISTÓW Z PODKARPACIA dobiega końca. Wczoraj przemawiali prokurator p. Ojak z Kołomyji oraz obrońcy dr. Akser i dr. Głuszkiewicz. Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

—:::—

„OSTATNIE DNI POMPEI", dramat filmowy w 16 wielkich aktach (2 serjach razem) w kinie „Lew" i „Kopernik". Dramat ten chlubę przynosi godnemu wysiłkowi artystów, reżyserów i całej falandze bezimiennych pracowników. To już nie poprawna fotografja, ale wizja poetyczna przesuwająca przed oczyma oszołomionego widza starożytną Pompeję w dobrobycie, w zabawie w całej rozkoszy italskiego słońca. W takiem tylko środowisku mogła powstać miłość, Glauka, ateńczyka do patrycjuszki Jone. Na kanwie wydarzeń snuje się nić intrygi wielkiego maga Arbacesa, potomka dynastji królów egipskich i złego demona Pompeji. Słodkie dolce farniente przerywa gromowładny Wezuwiusz. Deszcz rozpalonych kamieni, potoki wrzącej lawy, groza walących się bazyik i wspaniałych domów, paniczny lęk tłumów, falująca ziemia, oto synteza tragedji nieszczęśliwego miasta. Dzisiaj z popiołów i runowisk sterczą jeno osamotnione ściany z przecudnemi fragmentami malowideł. Gra artystów jest koncertem i na długo jeszcze zostawia widowni wspomnienie prawdziwego piękna. — Film ten wszyscy bez wyjątku powinni zobaczyć.

Morderca z Lewandówki przed sądem doraźnym.

Adam Grega, liczący 22 lat, który dnia 3. b. m. zamordował w Lewandówce 56-letnią żonę dorożkarza Katarzynę Stańkową, stanął wczoraj przed sądem doraźnym. Rozprawę prowadzi r. Malicki, oskarża prokurator Gürtler, oskarżonego broni z urzędu dr. Sz. Weiss.

Oskarżony, niskiego wzrostu, krępy, blondyn, wydaje się z twarzy młodszy niż jest istotnie. Słowa swe wypowiada w tonie spokojnym, głosem twardym, jakby chropowatym. Do zabójstwa przyznaje się podobnie jak w śledztwie. Zeznania swe częściowo uzupełnił tylko tem, iż powziął już poprzednio zamiar okraść mieszkanie Stańków. Poprzednio zeznał jednak w policji, iż dopiero po zabójstwie Stańkowej postanowił zabrać rzeczy aby upozorować napad rabunkowy. W czasie przed dokonaniem zbrodni cierpiał niedostatek, nie mając dachu nad głową, zajęcia i środków do życia. Od niedzieli do środy, w którym to dniu dokonał zbrodni nocował na poddaszu w stajence w realności Stańków, bez ich wiedzy. Siekierę przygotował sobie już poprzednio, mając zamiar rozbić nią kufer w celach kradzieży. Idąc do mieszkania Stańków sądził, że nie zastanie nikogo. Zastał jednak śp. Stańkową, która poczęła czynić mu wyrzuty, że zwodzi syna pod pozorem nastręczenia mu posady, przyczem rzekomo słownie znieważyła nieboszczkę jego matkę i uderzyła go haczkiem. Wówczas też oskarżony ciął siekierą swą ofiarę, poczem po dokonaniu morderstwa skradł rzeczy i zbiegł.

Po zeznaniach Gregi odczytano protokół oględzin lekarskich i sekcji zwłok poczem rozpoczęto przesłuchiwać świadków.

Żona właściciela dóbr z Ponikwy Bocheńska zeznała, iż Grega zjawił się w jej mieszkaniu po przyjeździe z jej folwarku do Lwowa, przyczem podał iż zamiast zajęcia jako ślusarz maszynowy kazano mu pracować koło gnoju. Bocheńska dała mu wówczas 5 zł. i odprawiła go z tem, iż wyda w tej sprawie odpowiednie dyspozycje. Innym razem przystąpił do niej Grega w kurytarzu realności w której mieszka i prosił o posadę elektro-montera dla przyjaciela. Natręctwo to oburzyło Bocheńską, która odpowiedziała, iż nie potrzebuje montera, jak też było istotnie.

Przewodniczący odczytał następnie list pisany przez p. Bocheńską do oskarżonego w czasie gdy przebywał on w więzieniu. Wzywa ona Gregę do szczerego wyznania swej winy, do wyspowiadania się i do religijnej pokuty. List ten przewodniczący wręcza p. Bocheńskiej, która oddaje go oskarżonemu.

Następny świadek N. Bocheński zeznał podobnie jak żona. Oskarżonego widział w swym dworze dwa razy. Pewnego dnia spotkał go kręcącego się bez zajęcia, przeto polecił rządcy aby go zatrudnić przy odpowiednim zajęciu.

Świadek Bronisław Stańko, syn zamordowanej, a kolega oskarżonego, opowiedział obszernie przebieg zdarzeń poprzedzających zbrodnię. Na cztery tygodnie przed krytycznem dniem rodzice świadka byli w odwiedzinach u ojca Gregi. Stary Grega narzekał wówczas na złe postępowanie syna w czasie służby przy marynarce. Wówczas Grega utrzymywał narzeczoną wraz z matką. Stańkowa czyniła następnie wyrzuty oskarżonemu z tego powodu. Grega nocował u nich w miesiącu październiku przez parę dni. W niedzielę 31. października zupełnie nie wychodził z domu, twierdząc, że niema odpowiedniego ubrania aby wyjść do miasta. W ostatnich dniach przed dokonaniem zbrodni Grega zapewniał świadka, iż wyrobi mu posadę elektro-montera w dobrach p. Bocheńskich. Świadek oraz matka nie bardzo ufali w prawdomowność Gregi. W krytycznym dniu Stańko nie poszedł do Skniłowa, gdzie był zatrudniony na lotnisku, lecz udał się na omówione miejsce w ul. Kopernika, gdzie miał Grega oczekiwać, aby rzekomo zaprowadzić go do p. Bocheńskich. Po półgodzinnem daremnem oczekiwaniu udał się świadek o godzinie 9 do p. Schreiberów w celu dokonania jakichś naprawek, poczem po godzinie 10 wrócił do domu. Matka jego była chorą na kamienie żółciowe i odchodząc z domu pozostawił ją leżącą w łóżku. Wróciwszy do domu zaglądnął przez okno. Nie zobaczywszy matki w łóżku ucieszył się, widząc iż bóle zmniejszyły się, kiedy matka wstała z łóżka. Wstąpiwszy do izby ujrzał ze zgrozą leżącą swą rodzicielkę twarzą w kałuży krwi. Na wołania jego nadbiegła sąsiadka Hermanowa, poczem powiadomiono ojca i policję. Świadek przeczy jakoby Grega naprzód przygotował siekierę, lub też by nocował w stajence.

Podczas składania zeznań świadek osłabł ze wzruszenia i prosił o szklankę wody.

Oskarżony w odpowiedzi na zeznania świadka, twierdził w dalszym ciągu, że siekierę przygotował sobie w pokoju w celu dokonania kradzieży i że spał na poddaszu, gdzie pozostawił ręcznik i wiele niedopałków papierosów.

Następnie zeznawał mąż zamordowanej Antoni Stańko, na popołudniowej zaś rozprawie drugi syn jej, oraz inni świadkowie ze Lwowa i z Przemyśla, którzy potwierdzili szczegóły podane przez Gregę.

Po ukończeniu postępowania dowodowego przemawiał prokurator i obrońca. Wyrok będzie ogłoszony dziś o godzinie 10-tej przed południem.

Kat we Lwowie.

Wczoraj przyjechał z Warszawy do Lwowa kat Maciejowski, który zamieszkał w gmachu sądu karnego. Będzie on wykonawcą ewentualnego wyroku zasądzającego mordercę na karę śmierci. Egzekucja będzie dokonana przez powieszenie na dziedzińcu sądu przy ul. Batorego.

Eksdyktator Pangalos przed sądem.

Proces o pogwałcenie praw Ligi Narodów.

GENEWA. 15. listopada. (Pat). Pisma greckie donoszą o ciekawym procesie, który wytoczył obecnie rząd grecki generałowi Pangalasowi. Mianowicie b. dyktator oskarżony jest o pogwałcenie art. 12. paktu Ligi Narodów, a to przez wydanie w październiku 1925 roku rozkazu zbrojnego

NAJŚCIA TERYTORJUM BULGARSKIEGO.

Rozkazem tym generał Pangalos sprowokował interwencję Ligi Narodów a w następstwie uchwałą Rady Ligi Narodów, skazującą Grecję na zapacenieł Bulgarji 30 miljonów lewów odszkodowania. W. oskarżeniu zostało podniesione, że pakt Ligi Narodów został podpisany i ratyfikowany przez Grecję, a więc obowiązuje każdy rząd grecki. Wypływające z paktu obowiązki muszą ybć wykonywane przez wszystkich członków Ligi, aby cel Ligi Narodów, ochrona pokoju mógł być tą drogą osiągnięty. Wraz z Pangalosem

ZOSTALI ODDANI POD SĄD JEGO MINISTROWIE

wojny i spraw zagranicznych. Wiadomość ta wywarła w Genewie wielkie wrażenie a proces wytoczony Pangalosowi budzi powszechne zainteresowanie.

Sprowokowana przez faszyzm Jugosławja protestuje.

Uciekają z Włoch.

BELGRAD. 15. listopada. W odpowiedzi na gwałty, popełniane na obywatelach jugosłowiańskich we Włoszech, odbyła się w Lubianie wielka antyfaszystowska demonstracja. Olbrzymi tłum ludności pociągnął pod konsulat włoski. Policja zamknęła ulice, prowadzące do gmachu, wobec czego skierowano się ku konsulatowi francuskiemu, przed którym wznoszono przyjazne okrzyki i śpiewano „Marsyljankę".

Jak donosi „Prawda" z Włoch uciekają masowo Jugosłowianie, ponieważ władze grożą im deportacją do Afryki lub na Sycylję.

Olbrzymia demonstracja w Skupczynie

BELGRAD. 15. listopada. W trakcie manifestacyjnych wystąpień w Skupczynie na rzecz prześladowanych przez faszyzm mniejscowości jugosłowiańskich we Włoszech przy wymienieniu nazwiska aresztowanego posła Wilfana cała Izba urządziła na jego cześć owację. Poseł Boroewicz podniósł m. in., że Włochy zdradziły swą tradycję.

Poseł Honjec oświadczył, że faszyzm spełnia funkcje ajenta - prowokatora i jest największym wrogiem pokoju tak w Europie jak i w całym świecie.

Gdy p. Refaiłowicz wzwał Izbę, aby uczcienizonym braciom we Włoszech przesłała pozdrowienia, wszyscy posłowie podnieśli się ze swych miejsc, entuzjastycznymi oklaskami, trwającymi przez kilka minut, dając wyraz swym uczuciom.

—:::—

Kwestor uniwersytetu wyrafinowanym włamywaczem.

W sprawie kradzieży z włamaniem do kasy kwestury Uniwersytetu Jagiellońskiego dochodzenia policyjne ukończono dnia 12 b. m., któremi stwierdzono obecnie, że

ZAPIÓR STANISŁAW WŁAMAŁ SIĘ DO PUSTEJ KASY, Z KTÓREJ CAŁA GOTÓWKA BYŁA POPRZEDNIO ZABRANA I WYNIESIONA PRZEZ NAWROCKĄ.

Nawrocka po przeniesieniu pieniędzy do swego mieszkania i po obliczeniu stwierdziła, że wszystkich pieniędzy było tylko 103.000 zł., a zaprzeczyła stanowczo, by ona lub Zapiór zatrzymali sobie ze skradzionych pieniędzy jakąkolwiek kwotę, braku jednak kwoty 32.494 zł. wyjaśnić nie mogła, jak również i Ziemiański a także Zapiór. Włamanie planowane było na pewien dłuższy czas, przed faktycznem dokonaniem, a sprawa była omawiana kilkakrotnie przez Nawrocką, Zapióra oraz Ziemiańskiego.

Stwierdzono następnie, że Nawrocka na tydzień przed włamaniem wręczyła oryginalny klucz od kasy Zapiórowi, a ten dał Ziemiański. Zapiór z tego klucza zrobił podobny i tym właśnie otworzył kasę, zaś z kluczy od drzwi kwestury Nawrocka sama zrobiła odbitki, a te następnie dała Zapiórowi, który sobie na podstawie tych podrobił drugie. Ziemiański o mającem dokonać się włamaniu wiedział i na to się godził, a nawet jak zeznał Zapiór

ZIEMIAŃSKI PODSUNĄŁ ZAPIOROWI MYŚL POZOSTAWIENIA NA MIEJSCU WŁAMANIA ZAPAŁEK I DRUCIKÓW,

by w ten sposób nasunąć podejrzenie, że właśnie te przedmioty służyły do otwarcia kasy, a tem samem odsunąć podejrzenie, że kasę otwarto kluczem. Nawrocka brała pośredni udział we włamaniu, gdyż po odniesieniu pieniędzy, powróciła pod Uniwersytet i tam spotkała się z Zapiórem. W czasie, gdy ten dokonywał włamania ona stała pod Uniwersytetem oczekując na rezultat. Nawrocka po przeliczeniu pieniędzy powiedziała Ziemiańskiemu, że w kasie było tylko 103.000 zł., na co ten rzekomo nic się nie odezwał.

Kwestja braku resztującej kwoty pozostaje na razie jeszcze nie wyjaśnioną, gdyż Ziemiański zaprzeczył stanowczo, by o kradzieży lub brakach w kasie poprzednio coś wiedział. Tak Nawrocka jakoteż Zapiór przyznali się do winy, a zeznania ich pokrywają się najzupełniej z sobą.

Echa kradzieży w Samborze.

Prasa pisała szeroko o dokonanej kradzieży na poczcie w Samborze. Śledztwo ustaliło ostatecznie podłoże i winowajców dokonanego włamania.

Okazało się, że napad dokonany był w porozumieniu z funkcjonarjuszem pocztowym Kierczyńskim. Policja przeprowadziła w jego mieszkaniu rewizję i znalazła ukryte w sienniku dolary. Oskarżony nie chce czy też nie umie zapodać skąd one się wzięły w tym schowku.

Policja poszukuje teraz za wspólnikami. Przez dłuższy czas jednak, będąc na fałszywym tropie, prześladowała Bogu ducha winnych Ukraińców.

—:::—

Stracenie Lederera.

Z Budapesztu donoszą: Onegdaj został tu stracony były porucznik Lederer, który wespół z swą żoną zamordował w celach rabunkowych handlarza Kudelkę, poczem oboje poćwiartowali zwłoki i w koszu wynieśli, by je wrzucić do Dunaju. Żona Lederera została skazana na dożywotnie więzienie, prośbę Lederera o ułaskawienie odrzucono. Noc przed śmiercią przepędził morderca bezsennie na pisaniu listów. W chwili gdy go prowadzono pod szubienicę, stracił zupełnie siłę, owładnięty przerażeniem.

Lekarz stwierdził śmierć dopiero po 12 minutach od wykonania egzekucji.

—:::—

Do walki z gruźlicą.

Rozbudowa lecznicy przeciwgruźliczej w Hołosku

Dnia 14. bm. w lecznicy przeciwgruźlicznej w Hołosku odbyła się uroczystość otwarcia jadalni.

W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci władz rządowych i komunalnych, świata lekarskiego oraz prasy.

Po inauguracji uroczystości przez p. Dr. Zabłockiego, prezesa Tow. przeciwgruźliczego, przemawiali pp. Dr. Run (im. Wojew. Wydziału Zdrowia), Dr. Bikeles, Krusenstern oraz inni.

Imieniem prasy przemówiła red. Rosenberg, zapewniając, że prasa lwowska dołoży wszelkich starań, by poprzeć prace Towarzystwa Przeciwgruźliczego przez popularyzowanie jego idei w społeczeństwie. Każdy powinien wpisać się jako członek tego Towarzystwa, gdyż wysiłkiem całego społeczeństwa można skutecznie walczyć z gruźlicą. Jest to społecznym obowiązkiem każdego obywatela, troszczącego się o los i byt obecnego społeczeństwa i przyszłych pokoleń.

W niedługim czasie lecznica przeciwgruźlicza w Hołosku ma być rozbudowana. Obok obecnych pawilonów zbudować się ma wielkie sanatorjum. Budowa jednak tego sanatorjum zależna jest od społeczeństwa. W przemówieniach zwracano na to uwagę, gdyż dotąd ani rząd ani miasto nie przychodzą Towarzystwu przeciwgruźliczemu z pomocą. Wobec tego, by przystąpić do energicznej walki z gruźlicą — jest obowiązkiem całego społeczeństwa lwowskiego materjalnie przyczynić się do rozszerzenia tej tak ważnej placówki przeciwgruźlicznej.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo apelowi temu zadośćuczyni i nie odmówi swego poparcia.

Wybory do Kasy chorych w Warszawie z listy pracodawców.

WARSZAWA. 15. listopada. (A. W.) Wybory w kurji pracodawców do Kasy chorych przyniosły liście nr. 5. (organiz. gospod. narodowych i chrześc.) 9.850 głosów, (czyli 23 mandatów), następnie idzie lista nr. 2 rzemieślników żydowskich, która uzyskała 2.500 głosów, lista nr. 1 (umiark. lewica komitetu pracowników umysłowych) 730 głosów (1 mandat), nr. 3, grupa sympatyków PPS. 640, nr. 4 żyd. pracowników socjalnych 360.

Uczeń zamordował dyrektora szkoły handlowej.

WARSZAWA, 15. listopada. (Tel. wł.). Dziś o godz. 1 popołudniu dokonano morderstwa na osobie dyrektora państw. szkoły handlowej na Powiślu, p. Stanisława Lipki. Strzelił do niego, na schodach wiodących wiadukt, 19-letni uczeń 3 kursu tej szkoły Stanisław Lampisz który dał do niego dwa strzały z rewolweru. Dyrektor ranny w głowę runął na schody. W tej samej chwili zabójca strzelił do siebie raniąc się w okolicę serca. Obu rannych odwieziono do szpitala. Dyr. Lipka umarł a zabójca z początku zupełnie przytomny, zeznał, że usiłowane morderstwo, było z jego strony zemstą za karę wymierzoną mu przez dyrektora oraz za stałe szykanowanie go.

Z ruchu zawodowego.

§ DO WIADOMOŚCI ZARZĄDÓW ZW. ZAW. Odbiór złożonych kwot na strejk górników angielskich kwituje Wydział Wykonawczy:

Związek Garbarzy 107 zł. 60 gr., Zw. Fotografów 40 zł. 50 gr., Zw. Fryzjerów 45 zł. 50 gr., Zw. Introligatorów 47 zł. 75 gr., Zw. Litografów 25 zł., Zw. Stolarzy 50 zł., Zw. Szewców 25 zł. 68 gr., Zw. Pom. Litografów 10 zł. — Razem 351 zł. 93 gr.

Zw. Stolarzy wysłał sam swoją kwotę, tak samo Zw. Szewców.

Wydział Wyk. wysłał pod adresem Centr. Kom. Zw. Zaw. 276 zł. 09 gr.

Tą drogą wzywa się Zarządy Zw., ażeby pobrane listy składkowe na rzecz górników angielskich zechciały złożyć do dnia 15. listopada w Sekretarjacie Zw. Zaw., ul. Ossolińskich 8, III. p.

POSIEDZENIE KOM. WYK. RADY ZW. ZAW. odbędzie się we wtorek, dnia 16. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 10.

Uprasza się członków komitetu o punktualne jawienie się.

Żelaszkiewicz.

Możliwości eksportowe.

Ciągle się mówi, że przyczyną przesilenia gospodarczego i bezrobocia, jest brak zbytu dla towarów.

Ot, czytamy w jednem z pism warszawskich o możliwościach eksportowych z Polski do Chin. W Warszawie bawi mianowicie dyrektor chińskiego oddziału anglo-amerykańskiego towarzystwa eksportowego (towarzystwa, którego miesięczny obrót przenosi całoroczny budżet Polski). Do niego zwrócił się współpracownik pisma warszawskiego z prośbą o opinję co do możliwości eksportu polskiego do Chin i usłyszał taką odpowiedź:

Polska mogłaby do Chin eksportować wszystko, wszelakiego rodzaju fabrykaty i półfabrykaty. Chiny to uniwersalny rynek.

Dotychczas widziałem na tamtejszym rynku z wyrobów polskich tylko tekstyle z Łodzi, Bielska i Białegostoku oraz kołdry firmy Trylling z Białegostoku, ale odbiorców znajdzie na wszystko: szkła, wyroby żelazne (szyny kolejowe w ogromnej ilości), ceraty, linoleum, trunki, wszelakiego rodzaju instrumenty, (szczególniej medyczne), najróżniejsze drobiazgi i ozdoby, olbrzymie ilości konserw z mięsa, jarzyn, grzybów i t. d. Całe południe Chin żywi się przeważnie konserwami, z powodu bowiem gorąca, artykuły niekonserwowe natychmiast się psują; zresztą trudno wyliczać jeszcze wiele innych rzeczy.

Ów dyrektor dorzucił pozatem jeszcze kilka dosadnych słów:

Dziwi mnie tylko — powiedział on — że Polska tak mało interesuje się handlem z Chinami, które dają tyle możliwości handlowych innym państwom. Np. Czesi, nie mający nawet dostępu do morza, zasypują rynek swoim szkłem kryształowem, a Niemcy, którym traktat wersalski zabronił handlu z Chinami, uzyskawszy pozwolenie dopiero w 1922 r., dziś już posiadają wielkie przedsiębiorstwa o olbrzymich obrotach.

Ale i na Chinach nie kończą się nasze konjunktury wywozowe. Zgłaszają się różne firmy z Indji, Ameryki, Egiptu, Belgji, czy Holandji. Mogłyby coś o tem powiedzieć Izby handlowe, zarządy Targów, ministerstwo przemysłu i handlu.

Czy myślicie, że ktoś im odpowiada, że ktoś czyni choćby propozycje, oferty? Głuche milczenie jest odpowiedzią na zapytania, a tymczasem miljony rąk wyciąga ręce o pracę.

Ale nasi mali ludzie do wielkich interesów całą winę zastoju w przemyśle składają na barki „wyzyskujących ich" robotników. Naturalnie. Kasa chorych, ubezpieczenie od wypadków, tylko 8-godzinny dzień pracy, a pozatem wysokie, ach, jak wysokie płace!

Ktoby tam zresztą brał za przykład Amerykę i płacę tamtejszego robotnika (po 5—10 dolarów dziennie). Co Ameryka, to nie Polska i basta!

Nasi mali ludzie do wielkich interesów chcą, aby rząd prowadził za nich handel; oni zadowolą się zyskami... Jęczących na złe czasy jest u nas dużo, ale zato brak wszelkiej inicjatywy i przedsiębiorczości.

—:::—

W kraju dzikiej reakcji.

BUDAPESZT 13.-11. (Tel. Aj. Tel.). Rząd, pragnący przeprowadzić ustawę o Izbie magnatów, zamierza wobec ogólnego sprzeciwu społeczeństwa, rozpisać nowe wybory, ufając, że nowa Izba, wybrana pod terrorem władz, przyjmie jego przedłożenie. Jak te wybory mają wyglądać, można mieć pojęcie na podstawie mowy pełnomocnego ministra Vazsa, którą wygłosił w Enging. „Widmo ostrych wyborów grozi nam" — powiedział minister — Na pytanie dziennikarzy, czy może wypowiedzieć się dokładnie co do terminu wyborów, Vazs odpowiedział:

Czy słyszano kiedykolwiek, aby przed rozpoczęciem nagonki powiadomiono, zające, sarny i lisy o terminie? Węgierskie wybory — to będzie nagonka na opozycję!

BUDAPESZT 13 11. W miejscowości Miskolcz niedawno wygłosił socjalno-demokratyczny poseł Franciszek Reisinger, wygłosił mowę, w której powiedział:

„Minimum egzystencji na Węgrzech wynosi 250.000 koron (węgierskich) na dzień, a robotnik nie zarabia, ani czwartej części tej sumy. Żandarmi biją głodnych robotników, a każda urzędowa osoba, łącznie do stróża nocnego, strzeże węgierskiej rasy przez to, że rzuca się na robotników".

Za tę mowę został Reisinger przez sąd w Debreczynie skazany „za podburzenie i obrazę narodu" (skazany na miesiąc więzienia. Druga instancja, do której odwołał się prokurator, podwyższyła karę do sześciu miesięcy więzienia, skazując równocześnie Reisingera na utratę mandatu poselskiego).

Jako obciążający fakt przyjęto, że Reisinger podburzał ludność w charakterze posła.

Policyjny fałszerz pieniędzy.

Pisaliśmy już o tem, że głównym hersztem bandy, która fałszowała paszporty zagraniczne, był aspirant policji państwowej w Warszawie Daniel Bachrach. O tym Bachrachu i jego wspólnikach wychodzą na jaw ciekawe szczegóły.

Przez długi czas natrafiano na drobne ekspozytury bandy, które likwidowano. Dopóki jednak nie zdemaskowano Bachracha, cała sprawa wydawała się bardzo niejasną i tajemniczą. Sztab bandy wraz z całym fałszerskim aparatem nigdy nie siedział długo na jednem miejscu. Ciągle je zmieniano.

Najbardziej jednak lotne gniazdo bandy mieściło się przy ul. Miłej 13, lub Przechodnia 6.

Dopiero obecnie, kiedy już najgrubsze ryby z pośród fałszerzy siedzą pod kluczem, kiedy niebawem przed sądem stanie 75 oskarżonych, można sobie zdać mniej więcej sprawę, jak szerokie koła zakreśliła działalność Bachracha i jego dobranej kompanji.

Ostatnio notują nowe dane o jednym z członków bandy Berku Echcie, zamieszkującym przy ul. Miłej 13, a więc w tym samym domu, w którym znajdowała się jaskinia fałszerzy. Berek Echt, odgrywał obok Bachracha niepoślednią rolę w bandzie. Już na początku roku zeszłego aresztowany został za fałszowanie paszportów i przesiedział w więzieniu przeszło półtora roku, poczem za kaucją został zwolniony. Nie odstraszyło go to jednak od dalszej działalności fałszerskiej.

Niedawno do policji doszło, że Echt znów prowadzi podejrzane interesy. Kiedy wywiadowcy wchodzili do mieszkania, Echt usiłował zniszczyć fałszywy wyciąg z ksiąg ludności na nazwisko Józefa Szulima Szterna,, który jakoby miał zamieszkiwać przy ul. Poznańskiej 14. Wyciąg zaadresowany był do D. O. K. Warszawa, i miał posłużyć Szternowi do wykręcenia się od służby wojskowej.

Niebawem stwierdzono, że w domu tym Sztern nigdy nie mieszkał, i że zamieszkuje w rzeczywistości w Tomaszowie lubelskim. Rządca domu przy ul. Poznańskiej Szaja Daniel uciekł, policja odszukała go jednak i wraz z Echtem osadziła w areszcie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Daniel złożył senzacyjne zeznanja.

Przyznał się, że wraz z Berkiem Echtem brał udział w podrabianiu fałszywych wyciągów i dostawał za to po 5 zł. od sztuki. Sfałszował w ten sposób setki dokumentów. Są poszlaki oparte na zeznaniach Daniela, że istniała cała banda fałszerzy wyciągów, i że banda ta była w ścisłej łączności z fałszerzami paszportów zagranicznych, na których czele stał Bachrach.

„Podstawy liryki Kasprowicza".

ODCZYT OSTAPA ORTWINA.

Skromną, ale piękną formę, wybrał „Zawodowy Związek literatów polskich" we Lwowie dla uczczenia pamięci największego poety doby współczesnej, Jana Kasprowicza, był nią odczyt subtelnego i głębokiego krytyka Ostapa Ortwina p. t.: „Podstawy liryki Kasprowicza".

Świetne tradycje literackie Lwowa, żywo nazbyt jeszcze tkwiąca pamięć śmierci wielkiego poety, powinny były niezawodnie ściągnąć szerokie warstwy na ten odczyt. Niestety, trzeba stwierdzić z przykrością, że prócz nielicznych representantów sfer literackich i naukowych oraz garstki młodzieży, sala nagoł świeciła pustkami. Ten smutny objaw podkreślił we wstępie swego odczytu prelegent, starając się wyjaśnić, na czem polegało niezrozumienie poezji Kasprowicza wśród społeczeństwa.

Młody Kasprowicz zaczyna swą twórczość jako obrońca warstw pokrzywdzonych, rysując w ostrych, naturalistycznych rysach niedolę chłopską. Odczucie krzywdy społecznej. Odczucie głębokie nędzy mas pracujących sprawiło, iż w pierwszych utworach silnie zabrzmiała nuta buntu społecznego. Ten okres twórczości Kasprowicza, określany zazwyczaj jako okres radykalizmu społecznego był dotychczas przez krytykę naukową niedoceniany i lekceważony. Ostap Ortwin, podkreśliwszy dobitnie walory tego okresu dla całej późniejszej twórczości poety — wskazawszy na fakt, że młody poeta w swych pierwocinach poetyckich nie zanurza się w analizie przeżyć jednostkowych, lecz ogarnia odrazu problemy ogólne, zbiorowe, przeszedł następnie do określenia pojęcia liryki. Za jej ostateczną i najdoskonalszą formę uznał lirykę bezpostaciową — modlitwę. Do tej właśnie formy zdąża dalsza twórczość Kasprowicza; jego poglądy na życie pogłębiają się, — twórczość zaczyna obejmować coraz szersze kręgi ludzkości, — aż wreszcie staje wobec najogólniejszego problemu ludzkiej doli, która ugina się pod brzemieniem Zła. Z głębokich przeżyć religijnych i moralnych duszy poety, wrosłej dziwnie głęboko w starodawne polskie tradycje ludowe, wypływa szereg monumentalnych poematów: „Chrystus", „Dies irae", „Pieśń wieczorna". Osiąga poeta formę najwyższą liryki: modlitwę, rozbrzmiewającą pogłosami biblijnej pieśni.

Niezwykle konsekwentnie i jasno nakreślił prelegent linję rozwojową twórczości poety — od poematów aktualno-społecznych do czystej liryki, ogarniającej wiecznotrwałe, najogólniejsze zagadnienia ludzkości; dał także jasną syntezę jego poglądów społecznych, w których splatało się żywe zrozumienie dla socjalizmu i głęboki zarazem rys narodowy, wyrażający się w ukochaniu bezbrzeżnem ziemi ojczystej. Na koniec wskazał prelegent na wartość tej poezji w dorobku kulturalnym całej Europy, do której wniosła ton nowy, — a na gruncie polskim sprawiła, że twórczość Kasprowicza stanęła na jednym poziomie z twórczością największych polskich romantyków.

j. h.

Socjaliści budapeszteńscy opuszczają blok demokratyczny.

BUDAPESZT, 15. 11. Nastąpiło tu rozwiązanie bloku demokratycznego w budapeszteńskiej Radzie miejskiej, który dotychczas tworzyła partja socjalistyczna łącznie z liberalnemi grupami burżuazyjnemi. Blok przy wyborach uzyskał większość, ale chrześcijańsko-narodowa mniejszość zdołała go zmajoryzować dzięki temu, że do Rady weszło 30 mianowanych radnych i 31 urzędników, którzy otrzymali prawo głosu.

W klasie robotniczej wzrastał stale nastrój opozycyjny wobec bezcelowej współpracy z partjami burżuazyjnemi, co znalazło dobitny wyraz na ostatnim kongresie.

Szkodnicy społeczni.

(Do kwestji zwalczania gruźlicy. Województwu lwowskiemu pod rozwagę)

Znaną rzeczą jest, że wśród różnego rodzaju warunków sprzyjających szerzeniu się gruźlicy czyniącej straszliwe spustoszenia — zwłaszcza wśród proletarjatu, ciemne, pozbawione dostępu światła słonecznego i świeżego powietrza mieszkania odgrywają pierwszorzędną rolę. Wobec tego wprost karygodną rzeczą jest ta lekkomyślność, z którą powołane czynniki Magistrackie postępują przy udzielaniu konsensów budowlanych różnego rodzaju spekulantom, budującym domy tylko po to, aby jaknajprędzej następnie sprzedać je nie troszcząc się wcale o to, czy domy te będą odpowiadać wymogom zdrowotnym i czy sposób zabudowywania parceli szkodzi mieszkańcom sąsiednich już istniejących domów. W przestarzałej, lecz jeszcze ważnej ustawie budowlanej dla m. Lwowa z r. 1885 znajduje się par. 26, który traktuje sprawę wymogów przy budowach od strony i w obrębie podwórz w te słowa:

„Przy budowach od strony i w obrębie podwórza należy uwzględnić wszelkie zachodzące stosunki miejscowe, kształt podwórza, położenie do do słońca, rozmiary przypierających budynków, sposób użytkowania ubikacji w tychże, stopień zabudowania, sąsiednich realności, wymogi sanitarne, mianowicie aby każda ubikacja służąca na pobyt ludzi była zaopatrzoną obficie powietrzem i światłem“.

Rozwielmożniony we Lwowie a przez spekulantów wprowadzony zwyczaj zabudowywania podwórza oficynami odbiera mieszkańcom światło i powietrze, uwzględniając tylko chęć zysku a jaknajwiększej rentowności bez względu na wymogi hygjeny. — I trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że tym spekulatywnym zapędom różnego rodzaju macherom nie opiera się prawie wcale Magistrat a względnie jego Departament Techniczny przy decyzjach o wydaniu konsensów budowlanych. To też kamienice nasze w większości są grobami dla setek ludzi, posiadając ciemne nieprzewietrzane podwórza studnie z panującym w nich fetorem i wilgocią. Nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że wyższe władze w osobach pana Dyrektora Urzędu zdrowia Województwa Lwowskiego Dra Mikołajskiego (który dużo mówi o potrzebie zwalczania gruźlicy) oraz Pana Wojewody Garapicha nie raczą zainteresować się związkiem, jaki zachodzi między liczbą zachorowań na gruźlicę, śmiertelności z powodu tej strasznej choroby a sposobem zabudowywania realności.

Wszelkie protesty stron zainteresowanych przy wizjach lokalnych mało kiedy uwzględniane bywają przez organy Magistrackie a różnego rodzaju macherzy spekulują bez przeszkód na zdrowiu mas, nie peszanowani przez nikogo. Czas najwyższy, aby Województwo wejrzało w sprawę potrzeby ustalenia t. zw. wewnętrznych linji regulacyjnych i zażądało od Magistratu opracowania szczegółowych projektów zabudowywania ulic, w których jeszcze nie zdołali spekulanci budowami wybudować grobów-kamienic, w których będą mieszkańce chorować na gruźlicę i które będą zatruwać egzystencje sąsiadom. *Doktor.*

Szarlatanerja w Polsce.

Namnożyło się u nas, zwłaszcza na gruncie b. Kongresówki mnóstwo „lekarzy“ którzy z dobrym skutkiem odprowadzają pacjetów na tamten świat. Charakterystycznem jest, że nawet wśród inteligencji partacze tacy zażywają miru, o czem świadczy wypadek notowany w pismach warszawskich.

W lipcu r. b. zaniemógł Mikołaj Kossowski, naczelnik jednego z Wydziałów Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Małżonka jego słysząc wiele dobrego o znakomitych wynikach osiąganych dzięki zabiegom lekarskim „dra“ Jerzego Janowskiego, zawezwała go do chorego. Janowski zbadał skrupulatnie pacjenta i osądził, że cierpi on na zatknięcie artejrji przez wysięk. Dla pobudzenia szybszego obiegu krwi sześćdziesięcioletniego pacjenta lekarz polecił stosować kurację wodną, zaznaczając, że wynik leczenia będzie o tyle szybszy, o ile więcej wody chory wypije.

Pozatem Janowski stosował naświetlania dwiema lampami, z których jedną nazwał kwarcową, a drugą lampą Roentgena. Stosownie do polecenia lekarza, cieszącego się w kołach znajomych p. Kossowskiej mianem cudotwórcy, kurację rozpoczęto.

Pacjent pochłaniał wielkie ilości wody, po kilka litrów dziennie. Po kilku dniach okazał się wynik leczenia wodą. Mikołaj Kossowski zmarł dnia 18. lipca z powodu pęknięcia aorty.

Po śmierci męża p. Kossowska opowiadała znajomym lekarzom o przebiegu choroby i metodach leczenia dra Janowskiego. Przerażenie jej i rozpacz nie miały granic, gdy dowiedziała się, że stosowana metoda leczenia była zabójstwem dla chorego, że osoba dra Janowskiego w świetle jego metod wzbudza wiele podejrzeń.

Sprawą tajemniczego lekarza zajęła się policja. Po długich poszukiwaniach znaleziono Janowskiego w mieszkaniu jednego z jego pacjentów na Żoliborzu. W czasie badania zdołano ustalić, że Janowski nie był nigdy doktorem medycyny, że nie jest synem prof. Janowskiego z Kijowa, i że jest jedynie sprytnym oszustem, który podając się za specjalistę od chorób wewnętrznych, nosa, gardła i nerwów nabierał łatwowiernych pacjentów na wodne i t. p. kuracje.

Oszusta aresztowano.

Dzień Młodzieży robotniczej w Borysławiu.

W niedzielę, dnia 7. listopada b. r. odbył się w Borysławiu, dzień młodzieży robotniczej, którego przebieg był imponujący.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 7-mej rano odegraniem pobudki po ulicach Borysławia, przez muzykę „Polminu“ z Drohobycza.

O godz. 8.30 rano zaczęła się gromadzić młodzież oraz starsi towarzysze na placu „Domu Ludowego“, poczem o godz. 10-tej uformował się pochód ze sztandarem młodzieży, oraz org. kobiet i wyruszył demonstracyjnie do sali kina Apollo.

W pochodzie niesiono transparenty z żądaniami młodzieży robotniczej.

W udekorowanej sztandarami i zielenią sali zebranie zagaił tow. Moszo przew. TUR-a powierzając przewodnictwo honorowe tow. Oktawcowi.

Po odśpiewaniu przez zebranych „Na Barykady“ i odegraniu hymnu robot. przez muzykę tow. Oktawiec rozpoczął uroczystość witając w serdecznych słowach zebraną młodzież.

Tow. senator Posner wita młodzież, wyrażając swą radość z powodu przepełnienia sali uczestnikami, pomimo to, że młodzież dopiero przed kilku tygodniami zaczęła się organizować.

„Nie będę wam młodzi towarzysze wskazywał drogi, po której macie naprzód kroczyć“ — mówił w dalszym ciągu tow. Posner, — sami ją znajdziecie, musicie sobie jednak obrać za główny cel, pogłębienie wiedzy, gdyż tylko ta droga prowadzi do socjalizmu.

Dam wam tylko tę radę, jako starszy towarzysz, pracujący od 35 lat w organizacji, stójcie zawsze przy Czerwonym Sztandarze, bo ten sztandar jednoczy narody, on jest ideą przewrotu społecznego, on jest obroną przed wojną, bo on jest symbolem braterstwa ludów.

Na zakończenie tow. Posner przytoczył przykład o zwyczaju u starożytnych Greków, gdzie młodzież podczas różnych uroczystości nosiła pochodnie a to w tym celu, ażeby widząc co robią starsi, przygotowywała się, do zastąpienia ich w przyszłości.

I nasza młodzież musi ująć pochodnię oświaty w swe ręce, ażeby tą drogą dojść do wyzwolenia klasy pracującej.

Następnie imieniem młodzieży przemawiał tow. Ochsenb.rg. Kończąc swe przemówienie, tow. Ochsenberg podkreślił, że ażeby to wszystko urzeczywistnić, młodzież musi oprzeć swą działalność na silnej podstawie idealizmu.

Tow. red. Skalak wspomina o olbrzymich trudnościach, jakie musiał przezwyciężać ruch socjalistyczny przed kilkudziesięciu laty, ażeby wprowadzić w życie swe hasła.

Wiele z naszych żądań już uzyskaliśmy: mamy własne państwo, ośmiogodzinny czas pracy, urlopy robotnicze i wiele innych.

Przed nami stoi jeszcze ogrom pracy, którą mamy wykonać.

Dziwnym zbiegie okoliczności znaleziono przy pracach ziemnych w Łodzi sztandar bojowy PPS. r. 1905, zakopany przez robotników w czasie walk rewolucyjnych. Sztandar ten poszarpany kulami, oddano organizacji młodzieży, jako tym, którzy mają dalej prowadzić walkę o urzeczywistnienie socjalizmu.

Wspominając o trzeciej rocznicy wypadków listopadowych, tow. Skalak wezwał zebranych, do oddania czci poległym przez powstanie.

Okrzykiem: „Niech żyje Polska socjalistyczna“ zakończył swe przemówienie.

Mowców nagrodzono burzą oklasków.

Z części artystycznej art. Popowiczówna ze Lwowa odśpiewała kilka pieśni przy akompaniamencie p. Szczygłowa.

Niemilknącą burzą oklasków uczestnicy zmusili artystkę do naddatków.

Deklamacje bardzo udatnie oddali członkowie miejscowego kółka amatorskiego tow.: Bobeszko i Hołowczak.

W przerwach przygrywała muzyka.

Po odegraniu przez muzykę „Marsyljanki“ i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ zgromadzeni udali się pochodem do „Domu Ludowego“ skąd młodzież z muzyką i sztandarami, udała się na cmentarz celem złożenia wieńca na grobie ś. p. tow. Cywińskiego i Halibardy, gdzie po odegraniu przez muzykę pieśni żałobnej i przemówieniu T. Morawskiego poświęconem pamięci poległych, młodzież złożyła wieniec na grobie bohaterów, poczem powrócono pod „Dom Lud.“, skąd uczestnicy się rozeszli.

Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska przy herbatce. Sala „Domu Lud.“ okazała się za szczupła, ażeby pomieścić uczestników.

—:::—

Z dnia.

Chcą mieć królem Cyryla?

Agencja Wschodnia donosi: Jak się dowiadujemy w Cieszynie miała się odbyć niedawno poufna rozmowa między wybitnym przywódcą obozu narodowo-demokratycznego w Polsce, wracającym z Krynicy Dmowskim, a znanym czeskim politykiem narodowo-demokratycznym Kramarzem, w czasie której postanowiono obustronnie dążyć do realizacji idei unji polsko-czeskiej, opartej o ustrój monarchistyczny.

Miano również uzgodnić stanowisko w sprawie powołania kandydata na tron Polski i Czech w osobie ks. Cyryla Koburskiego, brata króla Borysa bułgarskiego. Jak wiadomo książę Cyryl Koburski należy do największych posiadaczy ziemskich w Czechosłowacji.

Że się w głowie takich zapoznanych geniuszów jak Dmowski i Kramarz idjotyzmy roją, to nikogo nie dziwi. Tacy emeryci polityczni mogą sobie nieszkodliwie po dobrym obiedzie pogwarzyć, ale że agencja telegraf. to pismem dowiadomości posyła? Naprawdę zbyt przejaskrawiony objaw ubóstwa duchowego.

—:::—

PARYŻ — PERSJA BEZ LĄDOWANIA.

(A. T. E.). Francuscy lotnicy kapitan Rignon i porucznik Coste wystartowali w dniu 29. października w paryskim porcie lotniczym le Bourget i przebyli przestrzeń 5.500 klm. bez lądowania, lądując dopiero w Diaik w Persji. W ten sposób pobili ostatni rekord światowy w lotach dystansowych pilotów Charles Weiss długości 5.170 kilometrów.

—:::—

Teatr rosyjski w sezonie obecnym.

Rosyjska scena dramatyczna w ciągu ostatnich lat kilku przeżyła poważne przemiany zarówno pod względem repertuaru, jak i odnośnie do reżyserji, podczas gdy opera pozostała pod każdym względem konserwatywna.

Obecny repertuar teatrów sowieckich jest następujący (za podstawę bierzemy repertuar ostatniego tygodnia w moskiewskim Teatrze Wielkim, w moskiewskim Teatrze Eksperymentalnym oraz w leningradzkim Teatrze Akademickim): Lohengrin, Carmen, Legenda o carze Sałtanie, Cyrulik Sewilski, Dama pikowa, Lakme Romeo i Julja, Rigoletto, Śpiewacy Norymberscy, Jezioro łabędzie, Esmeralda.

Jak widzimy, wszędzie same stare rzeczy. O premierach w operze rosyjskiej obecnie mówić nie można, gdyż pod premierami rozumie się tu jedynie wznawianie starych rzeczy. Tak np. moskiewski Teatr Wielki zapowiedział na dzień 16. grudnia „premierę" „Borysa Godunowa", a Teatr Eksperymentalny wystawi dnia 16. listopada „premierę" opery Mozarta „Wesele Figara".

Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz w rosyjskiej sztuce dramatycznej. Ze starszych sztuk teatry rosyjskie wystawiają jedynie klasyków. Tendencje rewolucyjne przenikły nawet do takich teatrów, jak moskiewski Teatr Mały, istniejący już ponad 100 lat oraz moskiewski Teatr Artystyczny, posiadający w chwili obecnej cztery samodzielne sceny.

W sezonie bieżącym, jak zresztą i w sezonach poprzednich, Moskwa nadaje ton w życiu teatralnem. Na repertuarze scen moskiewskich znajdują się najciekawsze sztuki nowoczesne, których inscenizacja i wykonanie nie nie pozostawia do życzenia.

Moskiewska scena dramatyczna przeszła do sztuk wybitnie realistycznych. Wielkiem powodzeniem cieszy się sztuka Bułgakowa „Dni Turbinów", której treść zaczerpnięta została wprawdzie z okresu wojny domowej, która tem nie mniej nie jest utworem agitacyjnym i czysto bolszewickim.

Zupełnie nowym typem sztuk teatralnych w Rosji są t. zw. komedje sowieckie, będące niejako ostrożną wprawdzie karykaturą stosunków, panujących obecnie w ZSSR. Najpopularniejszym autorem tych komedji sowieckich jest młody powieściopisarz Borys Romaszew. Jego dzieła: „Mandat", „Powietrzne pirogi" i „Koniec Kryworylska" grano z niezwykłem powodzeniem na scenach teatrów moskiewskich i leningradzkich.

Pomimo wszystko jednak sztuki klasyczne odgrywają bardzo poważną rolę w nowych repertuarach teatrów sowieckich; „Prometeusz" i „Rewizor" w Moskwie, „Wesele Figara" i „Falstaf" w Leningradzie, będą niewątpliwie największemi wydarzeniami nowego sezonu teatralnego.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Cały dzień bez kłamstwa..."

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesołe kumoszki z Windsoru".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie".
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek".
Froda, o godz. 7.30 wiecz. Porwanie Sabinek".

—:::—

Teatr Nowości. Jutro w środę, 17. bm., przemelodyjna, arcywesoła operetka Herve'go: „Nitouche" — z pp. Rapacką i Wawrzkowiczem.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew": Ostatnie dni Pompei.
Kino „Apollo": Czarny Orzeł.
Kino „Palace": Wesoła wdówka.
Kino „Chimera": Pieczęć milczenia. Dramat.
Kino „Kopernik": Ostatnie dni Pompei.
Kino „Marysienka": Szafot i Estrada.
Kino „Wanda": Rycerski Rozbójnik.
Kino „Fatamorgana": Dorożka nr. 13.

Ze sportu.

POGOŃ — POLONIA 2:2 (1:0). W Warszawie odbyły się powyższe zawody międzygrupowe o mistrzostwo Polski z wynikiem remisowym. Pogoń miała swój zły dzień, nie wytrzymała własnego tempa i z trudem tylko uratowała jeden punkt w mistrzostwie. W pierwszej połowie znaczna przewaga Pogoni, w 14 minucie uzyskuje Kuchar pierwszą bramkę, mimo licznych dogodnych pozycji atak Pogoni nie zdobył się na cyfrowe wyzyskanie swej przewagi. W drugiej połowie w 9 minucie zyskuje dr. Garbień drugą bramkę, od tej chwili jednak stale utrzymuje się przewaga Polonji, która przez Jeskiego uzyskuje pierwszą, a przez Zimoskiego wyrównującą bramkę. W Pogoni poza Kucharem dopisała tylko obrona i bramkarz. Sędziował nieudolnie p. Kowalski.

Kraków: CRACOVIA — CZARNI 4:3 (1:2). Mimo przegranej wynik jest jest sukcesem dla Czarnych, którzy grali z 4 graczami rezerwowymi przeciw bezsprzecznie najlepsze, dziś drużynie Polski. Gra na ogół prowadzona była w szybkiem tempie, z wyjątkiem pierwszych 15 minut drugiej połowy, w których Cracovia przydusiła Czarnych, była otwarta. Pierwszą bramkę dla Czarnych uzyskał Winnicki, który kontuzjowany musiał zejść z boiska, zastąpił go młodziutki Klamut, drugą bramkę strzelił Sawka. Dla Cracovii uzyskał bramkę Nawrót. Po pauzie dla Czarnych strzelił bramkę Klamut, dla Cracovii Nawrót, Kubiński i Gintel. Sędziował p. Rutkowski.

Lwów: HASMONEA — SPARTA 2:1 (1:0). Bramki strzelili dla Hasmonei Steuerman, dla Sparty Murawiec.

LECHIA — HASMONEA 3:2 (1:0). Tradycyjne zwycięstwo Lechii. Dla Lechii uzyskali bramki Wichura, Tarczyński i Rusiecki, dla Hasmonei Schneider z rzutów karnych. Sędziował p. kpt. Pichała.

JANINA (Złoczów) — AZS. 5:3 (3:1). Rozgrywka o przejście do klasy A. Gra obustronnie na dość niskim poziomie, Janina miała lepszą obronę i grała ambitniej.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.